

# ANDRZEJ ARMIŃSKI

Laureat nagrody Rejs Roku '98 jest w Polsce postacią stosunkowo mało znaną, chociaż ma na koncie niezwykle sukcesy. Mieszkał w Bydgoszczy, gdzie w szkole podstawowej zetknął się z żeglarstwem. Pływał trochę regatowo, po latach wspomina o epizodzie z Cadetem, ale sukcesów wielkich nie odniósł.

Marek Słodownik



Gdy kończył liceum ogólnokształcące nie miał problemów z wyborem studiów. Kształcił się w Instytucie Okrętowym Politechniki Gdańskiej, a oprócz studiowania znajdował także czas na żeglowanie. Związał się wówczas z Akademickim Klubem Morskim, uzyskał kolejne stopnie żeglarskie i dużo żeglował w rejsach klubowych.

Studia ukończył w 1979 roku i przeniósł się do Szczecina. Podjął pracę w biurze Projektowo-Konstrukcyjnym Stoczni Szczecińskiej oraz w Instytucie Okrętowym Politechniki Szczecińskiej. Wkrótce też nawiązał stałą współpracę z Morską Stoczną Jachtową im.

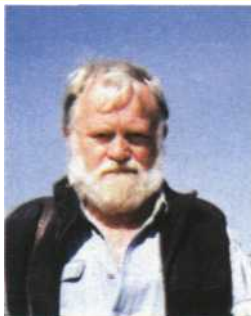
Leonida Teligi. Stworzył tam komputerowy system wspomagania projektowania jachtów, a następnie zaprojektował minitonera "Opty 71". Lata osiemdziesiąte to patent kapitański (1985) i współpraca z Wojciechem Kaliskim przy projektowaniu i budowie wielokadłubowców nawiązujących rywalizację z najlepszymi jachtami tamtej epoki. Wówczas też zaprojektował specjalną jednostkę dla Rudy Krautschneidera z przeznaczeniem do rejsów w warunkach polarnych. Jak wspomina, był to jacht stworzony nieco wbrew własnej tradycji projektowej, ale Ruda tak długo go nachodził i tak bardzo nalegał, że Armiński w końcu uległ i jacht zaprojektował.

W latach dziewięćdziesiątych nawiązał kontakt z holenderskim biurem projektowym Van de Stadt Design. Holendrzy szybko poznali się na umiejętnościach młodego Polaka i niebawem zaproponowali mu prowadzenie przedstawicielstwa.

Oprócz tego Andrzej Armiński jest pionierem systemu pomiarowego IMS w kraju. Zajmował się również Dansk Handicap, ale oczkiem w głowie stał się IMS. Od 1995 roku pukał do wielu drzwi, przekonywał, namawiał i wreszcie zorganizował zaplecze pomiarowe na odpowiednim poziomie. Do dzisiaj pomierzył prawie wszystkie liczące się jeszcze w regatach jachty w Polsce. Organizował seminaria, szkolenia, powiełał materiały, teraz uznał, że IMS jest już znany i dostępny. Uzyskał tytuł Głównego Mierniczego PZZ. Prowadzi stocznnię "A-Yachts" i na brak zamówień nie może narzekać.

Jak sam powiedział, ostatnia dekada przeplatana była pracą na lądzie i rejsami, latem ubiegłego roku powrócił z dwuletniego rejsu dookoła świata i obecnie nadgania zaległości w pracy. Ale myśli już o kolejnej wielkiej wyprawie. Za rejs MANTRA 3 otrzymał honorowe wyróżnienie Rejsu Roku '98.

## O Andrzejem mówią:



### **Ryszard Konkolski, żeglarz oceaniczny, trzykrotny uczestnik regat OSTAR i dwukrotny BOC Challenge:**

Andrzeja Armińskiego znam chyba od 1980 roku, od kiedy zwróciłem się do niego z propozycją zaprojektowania mi jachtu na regaty. Był to młody chłopak, który miał otwarte oczy na nowinki w swoim zawodzie. Był bardzo kompetentny i rzeczowy, zwracał uwagę swobodą poruszania się w świecie komputerów, co wówczas nie było takie częste. Narysował dla mnie jacht, który o osiem lat wyprzedzał swój czas, dopiero bowiem po tylu latach spotkałem na innych jednostkach podobne rozwiązania konstrukcyjne. Andrzej jest świetnie przygotowany teoretycznie do zawodu, ma rozległą wiedzę, nigdy nie eksponował spraw finansowych. Śledziłem jego rejs z uwagą, żałuję, że go nie ukończył „na sportowo”, ale chyba dopiero po wycofaniu się z regat mógł spokojnie zobaczyć świat.



### **Roman Paszke, zdobywca Admirals Cup w 1997 roku:**

Andrzeja poznałem w 1979 roku na Mistrzostwach Polski. On był nawigatorem na *CETUSIE*, ja na *HADARZE* i Andrzej był górą. Wygrali zdecydowanie. Jest to świetny żeglarz, bardzo rzetelny, generalnie można powiedzieć, że człowiek z klasą. Bardzo się cieszę, że dołączył do grona laureatów nagrody Rejsu Roku, bo z pewnością mu się to należało.



### **Zbigniew Stosio, Sekretarz Generalny PZZ:**

Andrzej jest szefem Biura Pomiarów PZZ, głównym mierniczym, praktycznie jemu można zawdzięczać, że IMS dotarł do Polski. Wkładał w to przedsięwzięcie tyle serca i uporu, że można powiedzieć, iż gdyby nie jego działalność, to nic by z tego nie wyszło. Jest przy tym ujmująco skromnym człowiekiem, znakomicie zorganizowanym i niezwykle sumiennym. Jeśli powie, że na przykład 13 kwietnia będzie na Wyspach Bahama, to na pewno tam będzie. Ma tylko jedną wadę; na rejsach nie pozwala na żadne używki i jest szalenie konsekwentny. Sam ani nie pije, ani nie pali, jest zdeklarowanym abstynentem. Podczas rejsu *MANTRY* dostawaliśmy od Andrzeja regularny serwis mailowy i pocztowy. Jak wszystko, robił to bardzo sumiennie. Nie udało mu się zakończyć regat, ale to już siła wyższa, zabrakło środków. PZZ od początku popierał kandydaturę Andrzeja do nagrody Rejsu Roku i cieszę się, że przypadła ona właśnie jemu.